№ 175. Warszawa, Sobota 22 Września / 4 Października Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z [illegible] rs. 12 (złp. 8[illegible]. 3 (złp. 2[illegible] taż sa[illegible]rowincji w[illegible]odaniem rs. [illegible] kwartalnie za koperty.

Jutro Najświętszéj Marji Panny Różańcowéj. Wschód słońca o g. 6 m. 8.—Zach. o g. 5 m. 28.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmiescie w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

UKAZY CESARSKIE DO RZĄDZĄCEGO SENATU.

11 Lipca. „Ministrowi dóbr Państwa, jenerałowi piechoty jenerał-adjutantowi hr. *Kisielew*, NAJMIŁOŚCIWIEJ Rozkazujemy być nadzwyczajnym i pełnomocnym posłem NASZYM przy Najjaśniejszym Cesarzu Imci Francuzów, z pozostaniem członkiem rady Państwa i jenerał-adjutantem."

25 Sierpnia. „Radcę tajnego *Gamaleja*, NAJMIŁOŚCIWIEJ uwalniamy od urzędu towarzysza ministra dóbr Państwa, z pozostawieniem senatorem i zachowaniem całkowitéj, pobieranéj dotąd płacy."

26 Sierpnia. „Zostającemu przy misji w Berlinie, jenerał-adjutantowi, jenerał-majorowi hr. *Benkendorf*, NAJMIŁOŚCIWIEJ Rozkazujemy być posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym przy dworze Wirtembergskim, z pozostaniem jenerał-adjutantem."

30 Sierpnia. „Członkowi komisji próśb, radcy tajnemu *Szeremetiew*, NAJMIŁOŚCIWIEJ Rozkazujemy być ministrem dóbr Państwa."

Tegoż dnia. „Dyrektorowi departamentu spraw duchownych obcych wyznań, p. o. mistrza dworu *Chruszczow*, NAJMIŁOŚCIWIEJ Rozkazujemy być towarzyszem ministra dóbr Państwa."

Tegoż dnia. „Ukazem NASZYM z dnia 26 Sierpnia nadaliśmy, prócz dziedzicznego szlachectwa i tytuły honorowe tym z osób skazanych w roku 1826 wyrokiem Najwyższego sądu kryminalnego, które, do tego czasu takowych używając, były, ze stopnia winy swojéj, zaliczone do niższych kategorji przestępców. Łaska ta rozciągniętą też została do ich prawych dzieci, urodzonych już po zapadłym na ojców wyroku."

„Ażeby dać nowy dowód miłosierdzia ku dzieciom też i tych, osądzonych pomienionym wyrokiem, którzy zaliczeni zostali do kategorji 1, uznaliśmy za dobre nadać też prawym dzieciom: Sergjusza *Trubeckoj*, Eugenjusza *Obolenskoj*, Sergjusza *Wołkonskoj*, Dymitra *Szczepin-Rostowskiego*, tudzież zmarłego w roku 1844 w Syberji Alexandra *Barjatińskiego*, tytuł książęcy, którego ojcowie ich, przed osądzeniem, używali."

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI, został podwyższony do rangi radcy stanu, marszałek gub. Kijowski, radca dworu *Madeyski*.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI, z dnia 31 Sierpnia, został zatwierdzony na urzędzie, obrany przez szlachtę, marszałek powiatowy Lucyński (dotychczasowy), pułkownik *Szadurski*.

— Przez rozkaz CESARSKI na dniu 8 Września, do wydziału wojennego wydany, główno-dowodzącemu 2gą armją, jenerał-adjutantowi *Lüders*, na własną prośbę, udzielony zostaje urlop za granicę, na rok jeden, dla poratowania zdrowia, z odwołaniem od dotychczasowych obowiązków i pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta.

— Przez dyplomata CESARSKIE z dnia 26 Sierpnia, NAJŁASKAWIEJ wyniesieni zostali na godność hrabiów Cesarstwa Rossyjskiego, ze zstępnemi, od nich pochodzącemi, wielki szambelan dworu *Ribeaupierre*, i jenerał-adjutant jenerał artylerji *Sumorokow*.

— Przez takież dyplomata z dnia tegoż, NAJŁASKAWIEJ zaliczeni zostają do orderów: Śgo Andrzeja Apostoła, najprzewielebniejszy *Józef* metropolita Litewski i Wileński, i Śgo Włodzimierza 1éj klassy, najprzewielebniejszy *Nikanor*, metropolita Nowgorodzki i St. Petersburgski.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI, w wydziale służby cywilnéj, z dnia 27 Sierpnia, dymisjonowany radca stanu *Solnicki*, mianowany został dyrektorem wydziału spraw duchownych w kom. rząd. spraw wewn. i duch. Królestwa Polskiego, na miejsce uwalniającego się od tegoż urzędu z mundurem. rzecz. radcy stanu *Skowrońskiego*.

— NAJJASNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO Księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOSCIWIEJ dozwolić Władysławowi *Koskowskiemu*, za ucieczkę w roku 1848 za granicę, do służby wojskowéj przeznaczonemu, a obecnie po uwolnieniu go od takowéj w mieście Orenburgu znajdującemu się, powrócić do kraju, bez prawa wejścia do służby cywilnéj.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Peterhofie dnia 2go Sierpnia 1856 roku. — Posunięci za wysługę lat: na radców koleg., starszy nauczyciel gimn. guber. w Lublinie *Daniewski*. Z radców dworu, członek hono. rady lekar. i naczelny lekarz szpitala św. Ducha PP. Marcinkanek w Warszawie dr med. *Ossakowski*; prokuratorowie: przy sądzie krym. guber. Warsz. *Tafiłowski*, i przy tryb. cywil. Radom. *Łaski*; p. o. sędziów w sądach krym.: Warszawskim *Orlowski* i Lubelskim *Nagler*. p. o.: inspektora urzędu lekar. gub. Lubel. *Storczyński*, naczel. sekcji w K. R. S. W. i D. *Szyszko*, i naczel. oddz. kontroli w K. R. P. i S. *Alcyato*. Z asekoleg. na radców dworu, p. o.: dyrektora gimn. realnego w Warszawie *Łyszkowski*, i naczel. sekcji w rządzie gaber. Warsz. *Markowski*, urzędnik do szczeg. por. przy dyrektorze główn. prezyd. w K. R. S. W. i D. *Sławenko Sławiński*; młodsi nauczyciele gimnazjów guber: Lubel. *Jezierski*, i Płockiego *Szulc*; nauczyciele. Alexandryń. inst. wychowania panien w Nowéj Alexandrji *Piotrowski*, wyższych szkół realnych: Kaliskiéj *Kowalski*, Kieleckiéj *Warmiński*, i Pinczowskiéj szkoły pow. o 5ciu klassach starszy naucz. *Bucelski*. Na ases. koleg., nadetatowy nauczyciel szkoły wyższéj realnéj w Kielcach *Przeorski*: lekarz przy Warsz. szpitalu Dzieciątka JEZUS, du medy. *Dorantowicz*, i p. o. poborcy kassy pow. Sandom. gub. Radom. *Popławski*. Z radców hon., inspektor szkół rząd. i pryw. okręgu nauk. Warsz. *Olędzki*; starsi nauczyciele: Alexandryń. inst. wychow. panien w Nowéj Alexandrji *Titarew*, gimn. real. w Warsz. *Bar*, i szkół pow. o 5ciu klassach. w Siedlcach *Mercedin*, i w Pinczowie młodszy naucz. *Antoniewicz*; asesor Warsz. sądu pol. popr. wydz. 1go *Nowakowski*, p. o.. asesora tryb. cyw. w Lublinie *Łaski*, budow. guber. Warsz. *Bethier*; naczelników wydziałów: w banku Polskim hr. *Łubieński*, w rządach guber.: Augustowskim *Korpowicz*, Płockim naczel. kanc. *Baranowski* i Warsz. adjunkta *Folkierski*. Na radców hono., starszy naucz. gimn. gub. w Radomiu *Karpiński*; nauczyciele: szkoły pow. w Sandomierzu *Królikowski*, i szkoły pow. realnéj przy ulicy Królewskiéj w Warszawie *Przystanowski*; dziennikarz zarządu okręgu naukow. Warsz. *Markiewicz*; lekarz szpitala Dzieciątka JEZUS w Warseawie, lekkrz kl. 1éj *Mühlhausen* i p. o. lekarza pow. Kalwaryjskiego, lekarz kl. 2éj *Zdanowicz*. Z sekr. koleg., starszy nauczyciel gimn. guber. w Radomiu *Żegliński*. Z sekr. guber. na sekr. koleg.: p. o. sekr. klassy 2éj w K. R. S. W. i D. *Blumenfeld*. Na reges. koleg. kancelista tejże komisji *Smirnow*. — Dnia 6 Sierpnia 1856 r. — Przyjęty do służby z dymisjonowanych: radca hono. *Wysoeki*, na nauczyciela szkoły powiatowéj w Marjampolu.

(d. n.)

— J. K. W. *Fryderyk-Wilhelm-Ludwik-Karol*, Następca Tronu Hessen-Darmsztadzkiego, wczoraj wieczorem, w powrocie z Moskwy, przejeżdżał przez Warszawę, udając się w dalszą podróż za granicę. W orszaku Jego Książęcéj Wysokości znajdowali się: *von Rabenau*, jenerał wojsk Hessen-Darmsztadzkich. jako téż *von Grolman* kapitan i *von Rabenau* porucznik tychże wojsk.

CHOROBY WIEKU.

STUDJUM PATHOLOGICZNE

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

XXXVIII.

Panna Emilja przechadzała się tym czasem majestatycznym krokiem po matki salonie, nie mając wcale udziału w jéj zajęciach, tak ważnych dla ogółu, tak dobroczynnie wpływających na rozwój piśmiennictwa krajowego, a szczególniéj na handel i przemysł papierniczy — nie studjowała ani postępów astronomji, ani filozofji katolickiéj, ani galwanoplastyki nawet, rozglądała się po prostu i zimno w napływającym tłumie, szukając na kogoby sieć zarzucić, myśląc prozaicznie o znalezieniu męża, istoty mystycznéj i nie zjawiającéj się oczom śmiertelnych dziewic na zawołanie. A było tam dużo ludzi i młodych i żwawych i przystojnych, podobać się mogących, umiejących wypowiedzieć i wyśpiewać serdecznie nawet to czego nie czuli — ale nie dała się im uwieść panna Emilja, którą fabryka zapału, uniesień i poezji, macierzyńska, domowa, zaraziła niedowiarstwem i rozczarowaniem. Powiadają że chłopcy w cukierniach, nigdy słodyczy nie jedzą, tak im one obrzydną. Miała także panna Emilja gołych a rozmarzonych poetów do wyboru bez liku, gotowych klęknąć przed nią i jéj posażkiem, ale ci jéj nie smakowali wcale.

Plan jéj był osnuty z góry i niezmiernie praktycznie obmyślany, jak na tak młode ze wsi dziewczątko — powiedziała sobie że wyszuka starego a bogatego męża, istotę dogorywającą, słabą, którąby rządzić mogła i uszczęśliwić go swem poświęceniem. Djabeł który jak wiadomo nigdy nie śpi i ochotnie do takich robót pomaga, od których porękawiczne mu się należy, podsunął jéj zaraz, obawiając się zmiany tak pięknego pomysłu — prawie to czego żądała, niemal na urząd dla niéj zrobionego człowieka.

Był nim, ni mniéj ni więcéj, ten sam pan Felicjan Plama, który ich z Demborowa wypędził. — Choć to się jeszcze nieco resztek młodości koło niego świeciło, i na pozór zdaleka widziany, za starego kawalera mógł uchodzić, z bliska przypatrzywszy się, łatwo było dostrzedz zgrzybiałego starca podtrzymującego się kosmetykami, peruką, i elegancją odmładzającą. Umysł żywy jeszcze i energja wielka, posługiwały się ciałem zniszczonem, wyżytem, przebutwiałem rozpustą i nadużyciem wszelkiego rodzaju. Musiał się perfumować żeby nie czuć było odeń zgnilizny która go trawiła, a codzień rano nim w szlafroku wyszedł na świat, skrytą odbywał konferencję z kamerdynerem wtajemniczonym w restauracją którą ponawiać musiano codziennie z łóżka powstając. Przyznać należy i panu i kamerdynerowi że umieli wcale dobrze swoją rzecz, bo Felicjan Plama wydawał się nie źle przy świecach, i cudem tyle dokazując, trzymał się jakoś na nogach. Ale co to tam było roboty każdego poranka, z głową i z nogami.

Nie można się było dziwić znając żywot i sprawy, że tak się zdarł niemiłosiernie mając lat pięćdziesiąt kilka; kobiety, wina, karty, bezsenność, choroby, zgryzoty skryte, musiały w końcu rozbić na miazgę, choćby był żelazny. Starannie ukrywano ruinę spekulanta, który chciał się jeszcze koniecznie ożenić, zwłaszcza teraz gdy ostatni szczęśliwy interes, uczynił go panem cała gębą, — ale z dnia na dzień, trudniejszem się to stawało. Włosy tak już fjoletowo wyglądały od wody Loba i Makassarów,

Wczoraj także przejeżdżał przez Warszawę hr. *Ranzow*, jenerał wojsk Oldenburgskich i nadzwyczajny poseł tegoż państwa, wraz z swym adjutantem kapitanem baronem *Bealieu-Marconnay*.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 21 wrześ. (3 października.)—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 83 kop. 47. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rsr., żądano rsr. 14 kop. 38.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, płacono rsr. — kop. —. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. — kop. —. Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rs. — kop. $8\frac{1}{3}$. Listów zastaw. kop. $16\frac{5}{6}$.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2 kop. $37\frac{1}{2}$.

Korrespondencja Kroniki.

Lwów 23 Września.

II.

Z młodych malarzy celującym jest *Franciszek Teppa*. Kilka akwarelli jego, rzuconych, jakby dmuchniętych na papier, zapowiadają lekkością i śmiałością rysunku, ogniem kolorytu, mistrza jeżeli będzie pracował. Życzylibyśmy więcéj dokładności, chociaż z tych kilku kawałków nieśmiem sądzić o nim. Teppa ma tę korzyść, że oglądał naturę tam, gdzie jéj życie jest najwybitniejsze; między narodem (podróżując po Egipcie i Syrji z panem Adamem Potockim) najbardziéj malowniczym w swojéj półdzikiej naturalności. Zresztą *Teppa* kształcił się w akademji w München, teraz bawi w Paryżu, więc ze szkołą natury łączy się szkoła sztuki, i dla tego obudza najznakomitsze, najpiękniejsze nadzieje. Widziałalem kilka najnowszych portretów jego pendzla, czysty rysunek jest najgłówniejszą tychże zaletą, a idealizowanie rysów dowodzi tylko twórczości która go unosi po za krańce powszedniéj natury.

Jak Teppy akwarelle obudziły wielkie nadzieje, tak obrazy A. *Łuczyńskiego* przykre na nas wrażenie zrobiły nasuwając na myśl stracone w nim nadzieje. Nie miał on wzorów prawie żadnych, a jednak podziwiać trzeba oryginalność jego wyobraźni odznaczającéj go przed wszystkiemi tutejszemi malarzami, choć rysunek nie zupełnie poprawny, to przezroczystość kolorytu, lekkość w rzucaniu przedmiotów i plastyczność tychże, to światło i powietrze widzialne prawie między przedmiotami, i szczególna gra reflexów, są zaletami techniki które przy stosownem kształceniu się mogły go doprowadzić do bardzo wielkiéj znakomitości. Szkoda że prawie żaden obraz nie został wykończony, ale nawet te szkice jak np. *Matka Boska wśród kwiatów*, lub *Chrzest Jagiełły* uderzają bogactwem kompozycji i zręcznością ugrupowania mnóstwa przedmiotów bez najmniejszéj zawiłości. Dla braku wzorów wyrobił sobie Łuczyński manjerę, koloryt blady, chorobliwy jak było życie jego, i wszędzie przebija się jakiś cień zieloności, ale to samo nadaje dziełom jego oryginalny urok. Artystyczne wykształcenie Łuczyńskiego zostało niewykończonem dla ubóstwa. Nie znalazł wsparcia w zawodzie do którego miał wyłączne powołanie, musiał przeto szukać utrzymania w wyrobnictwie pióra, był urzędnikiem nizkiéj rangi, a placa nie wystarczała na utrzymanie żony i dzieci. Pomimo tego pracował on dla sztuki i znajdował jak widzimy przy całéj nędzy twórcze natchnienie, ale też sterał zdrowie i zmarł w młodym jeszcze wieku, bo zaledwie lat trzydzieści licząc.

Najstarszego z naszych malarzy *Maszkowskiego* widziałem jeden tylko obraz. Jest to jeden z tych ludzi przeznaczonych zdaje się od Opatrzności by żyć poświęceniem. Wszyscy tutejsi artyści młodszego pokolenia są jego uczniami, on ich talenta odkrywał, on zachęcał i kształcił w początkach. Sam zaś nieosiągnął téj sławy jaką dziś błyszczą jego uczniowie.

Najwięcéj dzieł widziałem pendzla *Moraczyńskiego*, z tych cztery sztuki są godne wspomnienia portret Jundziła, jakiegoś starca, matki artysty i jego własny: widać że twarze z wydatnemi rysami udają się p. Moraczyńskiemu. Wystawił owoce, kwiaty, kilkanaście główek bonońskich piesków i jednego buldoga, jest i rysunek dobry i koloryt prawdą tchnący.

Bartus wystawił bardzo pracowitą kopję starego portretu.

Najsłabszą stroną naszéj wystawy i malarstwa tutejszego w ogóle jest pejzaż czyli po tutejszemu landszaft.

Zmarły Lang jest jeszcze zawsze pierwszy w tym rodzaju. Jego też pendzla znajdowało się kilka krajobrazów. Prześliczne są karpackie okolice Langa, półprzejrzystość leśnéj mgły, blada jasność naszego nieba, i urocza gra leśnych barw, są z wielką prawdą oddane, przytem posiadł Lang rzadki dar uchwycenia okolicy, każdéj z jéj najpiękniejszéj strony. Jego pejzaże uśmiechają się do widza.

Drugim pejzażystą z rzędu jest *Dodacki*, uwydatnił on posępną stronę naszych okolic. Jego wioska podolska szara, wśród czarnéj ziemi, pod szarem niebem z niemniéj posępnem weselem włościańskiem; jest to malowana dumka naszego podolskiego ludu. Przy całéj smętności jest piękna, bo wiernie oddana.

Pohlmana krajobrazy, którego pendzlem są malowane niektóre prześliczne dekoracje tutejszego teatru, nie mają tego uroku, są za nadto wyrachowane na oddalenie patrzącego. Gdyby się od tych małych krajobrazów tak oddalić aby robiły dobre wrażenie, niedojrzałbyś przedmiotów; z bliska zaś odcinają pojedyńcze przedmioty zbyt ostro od siebie, niespływają ich barwy z sobą, przeto nie mają harmonji prawdziwego krajobrazu.

Oprócz tych i wielu mało znaczących obrazów nie mogę pominąć prac naszych dyletantek. Dyletantyzm w malarstwie znalazł tylko u płci żeńskiéj zwolenników wystawy. Znam męzkich dyletantów, lecz albo żaden z utworów męzkiego dyletantyzmu niezwrócił na siebie uwagi, jeżeli się który z nich ukrył się pod bezimiennością, albo w saméj rzeczy żaden nie chciał się narazić na sąd publiczny.

Z dyletantek najcelniejszą jest p. Fredrówna, (córka Alexandra). Prace jéj wyżéj stoją niż niejednego malarza liczącego się do artystów i powszechnie ubolewano, że jéj stosunki towarzyskie niedozwolą zapewne przekroczyć obrębów dyletantyzmu. Poprawność rysunku i śmiałość kolorytu, wzbudziła nawet w niektórych podejrzenie, że kto inny nadawał jéj dziełom ostatni artystyczny polor. Mogę jednak ręczyć że tak nie jest. Niezawodną jest, że p. Fredrówna miała artystów przewodnikami, ale nie pomocnikami. Jéj kopja *Żebraka Estabana Murilla* jest tak sumiennie wykończoną, tchnie tak życiem i prawdą, że powszechne wzbudziła zajęcie. Lecz to jest tylko dowodem podług jakich wzorów się kształci. Oryginalne jéj prace świadczą, że nienadaremnie studjowała Murilla. Portret jéj brata jest nie mówię podobny bo go nie znam, ale tak pełen wyrazu, i taki ciepły (jak lubią u nas się wyrażać) że niewątpię, iż musi być podobny, a gdyby nim nie był, to już jako studjum z natury ma wartość prawdziwie artystyczną. Niemniéj są żywe inne studja z natury. Ile prawdy jest w jéj pracach, to z tąd można osądzić, że popiersie mężczyzny w pancerzu, pomimo herkulesowéj budowy, pomimo zbroi i mężnego wyrazu twarzy, zdradza na pierwsze wejrzenie człowieka dzisiejszego, niewychowanego do rycerskiego rzemiosła, ogorzenie jego nie pochodzi ze znoju wojennego, a z oczu patrzy już intelligencja dziewietnastego wieku. Głowa żyda starego i żydowskiéj dziewicy, jest tak wiernie malowana że zwlaszcza w pierwszym zdawało mi się, iż odkrywam znajomego, często w ulicach Lwowa spotykanego rzemieśnika żydowskiego, i nie zawiodłem się, bo dowiedziałem się, że go p. Fredrówna w saméj rzeczy, bez jego wiedzy portretowała, gdy w domu jéj rodziców pracował.

Obrazy panny Rajskiéj odszczególniają się pracowitością nie bezowocną. Widziałem bardzo ładną madonnę, kilka obrazków z pod nieba włoskiego, i bukiety z wielką prawdą oddane.

Panien Karnickiéj i Humnickiéj prace okazują chwalebne usiłowanie, spędzania czasu pożyteczniéj, niż wiele dam z téj warstwy naszego towarzystwa.

Wiedząc jak rozszerzony jest dyletantyzm malarstwa między damami naszemi, dziwić się musze, że przynajmniéj niewychodzi impuls do zawiązywania towarzystwa przyjaciół naszych sztuk pięknych.

Ten rok był dosyć obfity w pojawy ruchu artystycznego. Pisałem wam w zimie i z wiosny o reorganizacji i działaniach towarzystwa muzycznego, o pobycie Biernackiego i Łapczyńskiego.

Wśród lata mieliśmy także dwa koncerta towarzystwa pod gołem niebem na niegdyś piaskowéj górze, przemienionéj dziś w piękny park.

Biernacki objeżdżał nasz kraj, dając w różnych obwodowych i kąpielowych miastach koncerta; wszędzie przyjmowany z zachwyceniem, zawojował smyczkiem serca przyjaciół muzyki, a oprócz tego, obejściem, serca przyjaciół wszystkiego co jest szlachetne. Żeśmy go nie radzi pożegnali, niech będzie dowodem jego pobyt wśród nas, blisko pół roku trwający. Mam tylko do zarzucenia

---

że je musiano zastąpić peruką, żeby dwa razy wstawiane zjadły się na wytwornéj kuchni... skórę na skroni i koło oczów wyciągano coraz drapieżniéj, a marszczki codzień były znaczniejsze. Koniecznie więc ożenić się już było potrzeba, żeby odetchnąć po tych męczeństwach.

I niebyłoby to trudnem panu Plamie, który miał w czem wybierać, zostawszy wcale przyzwoitym człowiekiem po wygraniu Demborowa, a nadewszystko praktycznym, gdyby się lada czem chciał zadowolnić, młodą sierotką jaką, świeżą wdówką bez posagu, lub nieszczęśliwą jaką istotą, jakich zawsze na targu pełno... Plama mając miljony, już żądał więcéj, chciał nadewszystko piękności i w wyborze jéj był trudny, bo znał się dobrze na kobietach, i oglądał je jak konia, naprzód odgadując wady nawet pod najstranniejszą tualetą — potem wymagał imienia trochę, trochę posagu i pozycji społecznéj w swéj przyszłéj.

Stary rozpustnik chciał zamknąć zawód swój, z najświętszego związku czyniąc jeszcze rachubę gdyby dliwą... Rzucał właśnie oczyma na wszystkie strony po salonach, gdy majestatyczna Emilja zastanowiła go blaskiem swéj młodości i wdzięku, w Saskim ogrodzie. Cały wieczór latał usiłując się dowiedzieć kto to był taki, i stanął wryty, gdy mu powiedziano, że to córka Dembora.

Mając interes z Demborami, Plama który wszystko zwykł był obrachowywać, i każdą czynność silnem poprzedzać badaniem, znał doskonale samą panię, jéj słabości, wiedział coś o córce i zamyślił się głęboko.

XXXIX.

Nie wiem u kogo spotkali się powtórnie, nowy dziedzic Demborowa i Emilja, kilka wyrazistych rzuconych na nią wejrzeń, nadskakująca grzeczność nieznajomego, zwróciły jéj baczność na tego człowieka; a nazwisko jego wcale ją nie przeraziło. Matka zajęta literaturą nie uważała nawet że się tam Plama znajdował, i zdziwiła mocno, gdy jéj w kilka dni wspólny przyjaciel przyszedł zaproponować, wprowadzenie do jéj domu, nienawistnego człowieka. Na pierwszą o tem wiadomość, oburzyła się i powstała z ogniem w oku, ale po chwili namysłu ochłodła i musiała się trochę zastanowić, nad tem co jéj zrobić wypadało. Interes o summę posagową nie był jeszcze skończony, któż wie? trochą grzeczności można by go na lepszéj postawić stopie, obrazą osobistą pogorszyć.

Emilja będąca świadkiem namysłu matki, wtrąciła swą radę, żeby przyjąc pana Plamę.

— Wszędzie go przyjmują, dodała — okazalibyśmy że nas ta strata zbytecznie obchodzi, gdybyśmy go odpychali wówczas może kiedy nam chce być użytecznym. Ojciec chybił, że się do niego nie zbliżył, gdy mu to proponowano. Zresztą cóż on winien? Nabył proces i wygrał go...

Pani Demborowa zawsze wielce exaltowana, nie byłaby przyjęła uwag Emilji, gdyby nie ta nieszczęsna summa posagowa, gdyby nie remanenta! gdyby nie tysiące drobnostek które jeszcze u niego utargować było można. Poetka i filozofka zbyt długo patrzała przy tak dobrym jak mąż nauczycielu praktyki życia, by na materjalne jego warunki całkiem obojętną być miała.

Trochę więc kwaśno, pozwolono się panu Plamie zrana zaprezentować; a dnia tego Emilja wyszła do salonu tak wyświeżona, tak urocza i piękna, że nie tylko starego rozpustnika, ale zakochanego w innéj młodzieńca, byłaby potrafiła zbałamucić.

DODATEK.

Biernackiemu, że tak się ociąga z pielgrzymką artystyczną do Paryża, Londynu i innych miejsc, gdzie może nie tak serdecznie go przyjmą, ale oddadzą niezawodnie cześć należną jego ogromnéj władzy smyczka.

Mińsk Litewski dnia 12 (24) Września. W tych dniach rozpoczynają się u nas wybory szlacheckie, które chociaż się po każdém trzechleciu ponawiają, nie powinnyby jednak powszednieć, lecz idąc za ogólnym postępem, winny przybierać cechę coraz poważniejszą i więcéj uszlachetnioną.

Zrozumieć dobrze swoje powołanie przy przedsiębraniu każdego dzieła, powinno być zawsze główną naszą zasadą, wywiązać się z włożonych przez ogół na siebie obowiązków, i nie zawieść położonego przez współbraci zaufania, to święty obowiązek każdego. Nie będę się więc zastanawiał nad obowiązkami tych, którzy ogólnem zaufaniem powołani zostaną do urzędów, bo niewątpię, że głowa i serce wskażą im dostatecznie drogę powinności; pozwolę sobie tylko kilka słów powiedzieć tym wszystkim, którzy będą uczestniczyć w mających nastąpić wyborach. Prawo krajowe zostawiło w naszym ręku wybór tych, których jest obowiązkiem myślić i radzić o wspólném dobru naszém. Powinniśmy pojmować jak ważną jest rzeczą, posiadanie tego przywileju, i z tą myślą potrzeba nam przystępować do używania go; niech więc te wyborowe urzędy, zajmą ludzie szlachetni i zdolni: niech prawość a nie intryga będzie główną zasadą obradujących. Dostatek, lub wysokie położenie towarzyskie, nie są dostateczne dla otrzymania do urzędu, jeżeli im towarzyszą niedołężność, lenistwo i brak charakteru. Baczny i pilny wyborowy urzędnik, powinien się starać wyniszczyć nadużycia; bo służy mu prawo opinjowania o podwładnych przed wyższą władzą.

Z boleścią musimy wyznać że większa część naszego obywatelstwa przybywała dawniéj na wybory wyłącznie tylko dla zabaw, nie myśląc wcale o głównym celu zebrania. Na wszystko mamy właściwy czas i miejsce, a dla zgromadzonéj dla wspólnych obrad szlachty, najgłówniejszą niech będzie sprawą zabezpieczenie ogólnego dobra: gdyż nie zgromadzamy się tylko dla obrania urzędników. Wieleż to prócz tego ważnych jest przedmiotów, potrzebujących koniecznéj i pilnéj zmiany. Czyliż nie od nas zależy po części poprawienie stanu włościan, przez podniesienie w nich oświaty i moralności? Prawda, że na to potrzeba mniéj więcéj czasu i wytrwałości, lecz przedewszystkiem powinniśmy pamiętać, że korzyści nie tylko dla każdego z nas, ale i dla całego kraju, będą nieograniczone. Spojrzyjmy na dobry byt czynszowéj i zaścianowéj naszéj szlachty, trudniącéj się rolnictwem. Tam w każdéj prawie rodzinie jest choć jedna osoba umiejąca czytać, a chociaż nie mają innych książek oprócz kantyczek i książek do nabożeństwa, jak wielką widać w nich różnicę od naszych włościan. Częstokroć opłata czynszu od włóki lub półwłocza ziemi, o wiele przenosi szacunek rocznéj pańszczyzny od tejże saméj ilości gruntu, a jednak czynsz ten jak najakuratniéj zwykle bywa wypłacany, i byt ich materjalny, dostateczny dla przyzwoitego przeżywienia całéj rodziny bez żadnéj zapomogi.

Przytém dodam jeszcze, że przy ogólnych naradach, powinienby być wniesionym projekt nie utrzymywania po wsiach żydów, bo chociaż prawo od dawna już u nas zabrania wypuszczać karczmy im w arędę, jednak wielu jeszcze jest między nami takich, co pod pozorem tak nazwanych *charczewni*, całą propinację, i z nią całe swe włoście, oddają w ręce izraelitów. Takie obejście prawa powinno być ściśle wytępione. Smutne doświadczenie powinnoby nas już przekonać, że gdzie żyd wódkę szynkuje, to nie tylko w téj wsi, ale i w sąsiednich, i dobry byt, i moralność są w upadku. Pochodzi to z bardzo naturalnych przyczyn: bo żyd nie mogąc prawnie arendować karczmę, szuka tak zwanego *obywatela z ryzyką*, który we dwójnasób bierze od niego wartość propinacji, a interesant chcąc jeszcze we dwójnasób wyręczyć włożony kapitał, musi wysysać ostatki z biednego ludu, który przy nędzy i zaniedbanéj moralności, daleko więcéj oddaje się pijaństwu.

Niechcąc dalszém rozszerzaniem się nad przedmiotami, z któremi Mińskie obywatelstwo lepiéj odemnie jest obeznane, przechodzić zakres korrespodencji, zakończę doniesieniem wam, że niedawno odwiedzili nasze miasto, zrodzeni w naszéj prowincji, Stanisław Moniuszko, i Władysław Syrokomla: pierwszy w początku Lipca, a drugi przejazdem do Warszawy, w ostatnich dniach Sierpnia. Obu przyjmowano serdecznie, i nie dziw, bo oba przynieśli chlubę téj ziemi, na któréj się zrodzili.

Urodzaje u nas oziminy były w tym roku wcale nie złe: jarzyny zaś w wielu miejscach przychwycone wczesnemi przymrozkami, chybiły. Siana w ogólności mamy mało. Ceny dotąd dosyć wysokie, mianowicie: żyta czetwiert rs. 6 k. 50, pszenicy ozimėj rs. 10, owsa rs. 3 k. 25, kartofli rs. 2, siana pud kop. 20.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 29 Września. Przy ciągle wzrastającéj obfitości pieniędzy w Europie, jakiéj się ze względu na Australję i Kalifornję można było spodziewać, coraz bardziéj daje się postrzegać wzrastający brak kapitałów, jako pożyteczna nauka dla ludzi, co to oboje za jedno uważają. Ceny wszelkich towarów podnoszą się, wszystkie Banki coraz powiększają stopę procentową, wszelkie procentujące papiery ciągle spadają, słabsze handlowe instytuta upadają, słabi ludzie stają się oszustami. Jest to ciągle, dziś dopiero zupełnie rozwijające się zupełnie działanie, którego wina spada na wstrząśnienia 1848 i wojnę 1854 roku. Rana zadana pomyślności Europy jest bardzo szeroka i ludzie długo jeszcze wzajemnie uciskać się będą, nim ta rana zagojoną zostanie. Obok tego duch handlowy straciwszy pewność, chwieje się między ostatecznościami trwogi i nadziei, nie cieszy się drobnym zyskiem, bo żadnéj pewności nie ma że takowy trwać będzie, a dobija się do wielkiego, nie z odważnego przekonania o jego możliwości, ale z przesądnego zaufania w szczęście. U nas więcéj na to dowodów niż gdziekolwiek indziéj, a co najgorsza, nie możemy obok tego pochwalić się rządem któryby pojmował czasowe niebezpieczeństwo i strzegł się nieroztropnego z niem igrania. Anglja lepiéjby uczyniła gdyby myślała o walkich swoich średnich klas niż o interwencjach za granicą. W ostatnich czasach mówiono tu nawet, że lord Palmerston otrzymał ważne ostrzeżenia z drugiéj strony kanału—ponieważ jego tu jako główną sprężynę uważają. Powtarzamy co ludzie mówią. O tem możemy zapewnić, że we wszystkich poważnych kółkach angielskiego towarzystwa, chociaż nie obawiają się ważnych następstw z tych igrasek i niebezpieczeństw włoskich albo nieporozumień granicznych na wschodzie, jednakże czują z każdym dniem wzrastające nieukontentowanie względem polityki która zdaje się nie pojmować, że drobnostkowa jéj taktyka, przy téj dyplomatycznéj czynności|gdzieindziéj, jest czysto komedją i przez każdego na wskroś przejrzaną być może.

— Dziś albo jutro ustaną koncerta w wielkiéj sali Surrey Gardens i już nie rozpoczną się na nowo od 1 kwietnia przyszłego roku. Aby ludowi dać lepszą i tańszą muzykę chcą urganizować obecnie koncerty ludowe w wielkiéj sali Martins-Hall do których wnijście kosztuje 2, 1, a nawet pół szylinga. Jest to ważna nowina w kraju gdzie wyjąwszy od niemieckich muzykantów, nie można było dotąd usłyszyć porządnego walca za mniejszą opłatą, jak 6 szyl. Znakomici pisarze przyjęli na siebie prezydowanie przy tych muzykach. Stary Leigh Hunt, którego musiano prowadzić do krzesła, dał pierwszy przykład. Wiele tu obiecują sobie z tego nowego usiłowania obudzenia smaku do poważniejszych muzyk. Co do mnie, nic sobie z tego nie wróżę. Sposób w jaki podobne rzeczy zaczynane bywają w Anglji pozwala je uważać za nieżywe pierw nim się urodzą. Nie o samej muzyce tu mówię. Tak samo dzieje z zakładami literackiemi, szkołami ludowemi, ogrodami, nawet szpitalami i zakładami obiadów dla biednych; słowem ze wszystkiemi tym podobnemi rzeczami prócz może publicznych zakładów łaźni.

— Większa część członków gabinetu znajduje się dotąd w swoich letnich mieszkaniach za obrębem Londynu, w Anglji albo Szkocji. Ale lord Palmerston w ciągu tego tygodnia przybędzie na kilka dni do stolicy. Lorda Clarendon oczekujemy tu w ciągu tygodnia, ale sir G. Grey pozostanie przy dworze aż do jego powrotu z Balmoral do pałacu Buckingham.

— Lord Dalhousie który z posady jenerała-gubernatora Indji wschodnich powrócił tu bardzo cierpiący, wrócił zupełnie do zdrowia i podobno zamierza na następnych posiedzeniach parlamen-

---

Plama dosyć miał wprawy i sprytu, i znaleść się potrafił; nie mówił nic o przeszłości, wsunął tylko słów kilka o dziwnych czasem konieczności położenia, ofiarował się na usługi matce i córce, prosił jak o łaskę o pozwolenie bywania w domu który tak zaszczytne w towarzystwie stolicy zajmował miejsce, i wyszedł zostawując po sobie najprzyjemniejsze wrażenie; a woń patschuli na pamiątkę bytności.

Emilja oplątała go wzrokiem, obałamuciła, upoiła, zachwyciła i pierwszy raz może, przebiegły spekulator zapomniał się chwytając oburącz tego powiewu dawno straconéj młodości. Jednem słowem stracił głowę tak dalece, że za trzecią czy czwartą bytnością ranną u pani Demborowéj, całkiem już było widocznem, że z nim Emilja zrobić będzie mogła co zechce. Matka dopiero teraz postrzegła, że się coś dziwnego zawiązywało i oburzenie jéj nowym wybuchnęło paroxyzmem.

— Emilko, zawołała po wyjściu Plamy, co to jest? co myślisz? dajesz mu jakieś nadzieje, widzę to po nim... ten człowiek szaleje, plecie niewiedzieć co... ja tego nie rozumiem.

— A cóżby to było złego gdybym za niego poszła? bardzo zimno i stanowczo, odpowiedziała córka.

Pani Demborowa osłupiała, ręce załamując i z wielkim wykrzykiem padła wpół omdlała na kanapę.

— Ale to być nie może? co ludzie powiedzą! poczęła ochłonąwszy nieco, dziecko, ty się zgubisz! Ten człowiek to poczwara... to starzec, to nieprzyjaciel rodziny... jestże to zresztą stosowna dla ciebie partja... rozważ... tyś obłąkana! Z twoją młodością!

— Ale moja mamo, odparła Emilja z uśmiechem, ja wiem co robię... Co się tycze majątku, trudno dla mnie o bogatszego człowieka... prawda że nie miły i stary, ale cóż to znaczy?

Te — cóż to znaczy? wymówione były z takim akcentem wyższości, z takiem chłodnem szyderstwem, że matka wzdrygnęła się z podziwienia usłyszawszy je, i nie wierzyła prawie uszom swoim.

— A! do czegożeśmy przyszli, zawołała z goryczą — my! my! córka moja żoną jakiegoś Plamy.

— Juściż nie szlachcic podobno, odezwała się Emilja obojetnie, ale żyją z nim wszyscy, bywa wszędzie... Nie najlepszéj używa sławy, ale to się da poprawić, bogatym tyle się przebaczał!

I uśmiechnęła się do zwierciadła.

— Jakto? więc ty o tem serjo myślisz? i przypuszczasz? dodała matka coraz bardziéj zdumiona.

— Zupełnie serjo — zawołała Emilja, jestem pewna, że mnie na klęczkach prosić będzie o rękę moją... a ja naówczas... zobaczę.

— Ale ja na to nie pozwolę nigdy! zakrzyknęła pani Demborowa.

— Mama namyśli się, popłacze i zgodzi na co ja zechcę, rzekła Emilja, zresztą zobaczymy, jeszcze mi się nie oświadczył, a ja go trochę pomęczyć muszę... gdyby się co lepszego trafiło... a! je ne demande pas mieux!

Pierwszy to raz w rozmowie téj bliżéj poznała córkę pani Demborowa, domyślała się w niéj chłodu, nie przypuszczała rachuby dochodzącéj do bezwstydu prawie. Jakkolwiek sama zimna i odegrywająca tylko komedją uczucia, pani Demborowa miała go jeszcze tyle, że to usposobienie córki, przejęło ją strachem i zgrozą. Dwie łzy szczere, macierzyńskie, bolesne, potoczyły się z pięknych jéj oczów, i pierwszy raz boleść prawdziwa, głęboka, ucisnęła jéj serce.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dodatek do Nr. 175 Kroniki.

tu wystąpić w Izbie lordów z obroną wcielenia państwa Oude.

— Alderman Finnis został wybrany na lordamajora City na rok 1856—7.

— Pan W. Russell, korrespondent *Timesa* w Krymie i Moskwie, otrzymał zaproszenie od miasta Southampton, które chce publicznym bankietem uczcić »zasługi jakie on dla narodu położył.« (*Neue Pr. Zeitung*).

— Misja lorda Granville na koronację do Moskwy, razem z jego orszakiem złożonym z 40stu osób, kosztować będzie według *Advertisera* 25 do 35,000 fst. (210,000 rsr.), chociaż tylko lord Granville otrzymuje zwrot wszelkich wydatków, a inni panowie własnym kosztem tę podróż odbywali. (*Schlesische Zeitung*).

A U S T R J A.

Wiedeń 29 Września. Rząd zamierza obecnie dawno już powzięty plan względem założenia izb rolniczych wprowadzić w wykonanie. Izby te w sposobie istniejących już dawniéj w cesarstwie izb handlowych i przemysłowych, uorganizowane będą w główniejszych miastach rozmaitych krajów koronnych. Przy ważności jaką interesa ich rolnicze mają dla Austrji i szczególnie przy niskiéj nader stopie rozwoju jego [w]e wschodnich prowincjach Cesarstwa. Izby te niewątpliwie pod wielu względami bardzo skutecznie przyłożyć się mogą do polepszenia dobrego bytu kraju. (*N. P. Z.*)

Wiedeń 26 Września. Już przed dwoma tygodniami donosiliśmy, że sprawa Czarnogóry wstąpiła w pomyślniejszą fazę i że według wszelkiego podobieństwa, Porta zaniecha zamierzonéj pierwiastkowo wyprawy przeciw temu nieszczęśliwemu krajowi. Jednakże dzienniki zaczynają głosić rozmaite nowiny mniéj tchnące pokojem.

I tak naprzykład piszą od granic Czarnogóry 18 września do *Gazety Zagrzebskiéj*: »Za pewność uważają tu teraz, że wszelkie koncentrowanie wojska i zapasów żywności w Skutari i Hercegowinie, nie ma innego celu jak *podbicie* Czarnogóry. Przybyło już do Antivari pięć wielkich statków naładowanych węglami i oczekują jeszcze innych. Wojska w Skutari codzień otrzymują oddziały posiłkowe. Fortece tureckie Spon i Sabjak są bardzo starannie przywrócone do dobrego stanu. W całéj Albanji zakupują zboże i inne zapasy, płacąc gotowizną.

Z drugiéj strony zapewniają, że na przedstawienie Austrji, Porta zezwoliła na odłożenie na późniéj wyprawy projektowanéj przeciw Czarnogórze, i że wielkie mocarstwa umówiły się że w Paryżu dopiero sprawa ta zostanie zupełnie rozwiązaną.

Kwestja ta nawet weszła w nową fazę, która zdaje się obiecywać jedyne zadawalające rozwiązanie. Anglja wzięła inicjatywę projektu, według którego proponuje zgodnie z Francją i Austrją powiększenie granic Czarnogóry pod lenną zwierzchnością Porty. W teraźniejszych swoich granicach Czarnogóra istnieć nie może i musi żyć z rozbojów. Ulega ona w tém koniecznym warunkom kraju otoczonego górami bez żadnéj drogi odpływu ku morzu. Mieszkańcy muszą schodzić na równiny, aby nie umrzeć z głodu.

Dając Czarnogórze punkt sporny, naprzykład Kuczi albo podobne inne terytorjum, mocarstwa postąpiłyby zgodnie z interesem europejskim, ale zarazem wzięłyby na siebie zobowiązanie czuwania nad tem, aby wazal wiernie wypełniał obowiązki względem swego lennego pana. (*In. Bel.*)

B E L G J A.

Bruxella 27 Września. Bank narodowy od poniedziałku podnosi dyskonto od wszelkich papierów o 1 pCt. Dzisiejsza giełda przy końcu któréj ta wiadomość została ogłoszoną, była z tego powodu w wielkiém poruszeniu. (*Schl. Ztg*).

F R A N C J A.

Paryż 29 Września. Renta 3% doszła do 67,50 a nawet przedawaną była po téj cenie, co wyniosło 65 niżéj notowania sobotniego. Ale tak niski kurs spowodował zakupy, przez co kurs podniósł się do 67,95, ale znów spadł na 67,75.

— Żądania jakie przedstawiono królowi neapolitańskiemu są: rozciągła amnestja, ale któréj czas a może i miara zostawione są jego wolnemu uznaniu; reforma kodexu procedury, tudzież systemu więzień i galer, więcéj niż wątpliwém jest teraz, żeby król Ferdynand (którego pozycja opinji i okoliczności nie zmieniają) skłonił się do ustąpień.

— Pan Hatzfeld przybył tu dziś. Książe L. Lucjan Bonaparte przybył wczoraj z powrotem z Hiszpanji do Bajonny i oczekiwany jest w Paryżu. Marszałek Narvaez dostał nakoniec paszport i za dwa lub trzy dni wyjeżdża do Hiszpanji.

— W pośród wszelkich sprzecznych pogłosek jakie tu obiegają względem spraw neapolitańskich, trudno bardzo wykryć prawdę. To wahanie się opinji publicznéj, przypisać należy niepewności samychże państw wschodnich. I tak, mówiono o urzędniku ambasady który ma wyjechać z Paryża, wioząc ultymatum rządu francuzkiego. Osobą o któréj tu głoszono, był p. Saux, który niedawno był drugim sekretarzem w Londynie przy p. Walewskim i którego ten minister umieścił w dyrekcji spraw zagranicz. Jest to człowiek pełen talentu, którego umyślnie wybrano i który nie będzie prostym posłańcem z depeszą. Trzy razy otrzymał on rozkaz wyjazdu i trzy razy kazano mu się wstrzymać. Ostatecznie miał on wyjechać w sobotę wieczorem, ale otrzymał wsteczny rozkaz.

Są jednak niektóre punkta względem których możemy już dziś powiedzieć coś pewnego. *Gazeta Austrjacka* mająca wpół-urzędowy charakter, nie myli się, mówiąc że Francja raczéj idzie za Anglją nie zaś popycha ją, ale za to sądzimy że myli się mówiąc o interwencji Piemontu w sprawie neapolitańskiéj. Sądzimy że to państwo ma istotnie ochotę wdać się w poruszenie, ale sama obecność okrętów piemonckich przeszkodziłaby wszelkiemu układowi. Wiadomo że król neapolitański podobnie jak W. Książe toskański, żywi największą antypatję dla tego swego sąsiada. (*Ind. Belge.*)

— Wczoraj znowu kilka osób aresztowano na przedmieściu Sgo Antoniego.

W Biarritz także aresztowano kilka osób. Okręt *Milan* który udał się do Nukahiva, miał na pokładzie mnóstwo indywiduów skazanych za należenie do tajnych towarzystw. (*Schl. Zeitung*).

— Od niejakiego czasu dużo mówiono i pisano o trzcinie cukrowéj południonych Chin, nazwanéj Sorgho. Utworzyło się towarzystwo złożone z bardzo zacnych ludzi, w celu zprobowania czyby nie można przyswoić we Francji tę roślinę, z któréj rolnictwo, handel i przemysł mogłyby niezmierne wyciągnąć korzyści. Próby te przedsięwzięte w niższéj Prowancji niedaleko Arles pod zwrotnikowemi promieniami słońca, dały nieporównanie świetne rezultaty. Przedsięwzięcie to wszędzie spotyka najżywszą i najsłuszniejszą sympatję, bo jest nietylko w najwyższym stopniu narodowe ale i nader finansowo korzystne. (*Journal des Debats*).

P R U S S Y.

Berlin 26 Września. Przesilenie monetarne które niepokoi wszystkie giełdy europejskie, objawiło się tu z wielkiém natężeniem i jesteśmy bardzo blizcy wielkiéj katastrofy, jeśli roztropność naszego rządu nie potrafi odwrócić ją w porę. Bank pruski stanowczo odmawia przyjmowania papierów, które pewne domy, jak naprzykład dom Schikler, przestawiają do eskontowania; papiery domów z prowincji z trudnością są przyjmowane. Na nieszczęście środek ten mniéj cięży bankierom przeciw którym jest wymierzony, jak nenocjantom których operacje paraliżuje. Skoro tylko główny cel, wstrzymanie wywozu srebra, zostanie osiągniony, można się spodziewać ustania tych środków ostrożności. Rząd silnie postanowił posunąć się aż do ostatecznych środków, których skutki spadną wtedy na ludzi, co przez swoje hazardowne operacje sprawili to zamięszanie w naszem położeniu finansowem.

Wczoraj bankierowie usiłowali zemścić się za energję jaką rząd rozwija, rzucając na targ niezmierną massę papierów publicznych, co znacznie zniżyło kursa; ale towarzystwo morskie zniweczyło ten zamiar, zakupując wszystko co wystawiono na przedaż, a co potem będzie negocjowało na szkodę tych samych spekulantów. Opinja publiczna głośno się oświadcza przeciw manewrom towarzystw kredytowych. (*Le Nord*).

— Przesilenie monetarne w obecnéj chwili wskrzesiło myśl wybrania złota za jedność monetarną we wszystkich państwach Związku niemieckiego. Wiadomo, że ta propozycja przedstawioną już została w łonie komisji monetarnéj wiedeńskiéj, ale tam spotkała wielkie trudności. Zapewniają, że w téj chwili przyjętą jest przez wszystkie strony interesowane, choćby tylko dla uniknienia nadal fluktuacji jaka istnieje w wartości względnéj monety srebrnéj i papierowéj. (*Journal des Débats*).

T U R C J A.

Konstantynopol 19 Września. Firman w przedmiocie komisji do organizacji księztw Multan i Wołoszczyzny, nie został jeszcze zakomunikowany, ale wiemy że już jest gotowy i że wszelkie trudności jakie zredagowanie tego dokumentu spotykało, są dziś załatwione, dzięki rozsądkowi ministrów sułtana, którzy pojęli jaką ostrożność zachować powinien rząd miejscowy w firmanie tego rodzaju, w obec rozmaitych interesów, które się wiążą z trudną kwestją Księztw.

Za śmiałem jeszcze byłoby występować stanowczo ze zdaniem względem szans połączenia dwóch Księztw. Wysoka Porta przedstawia ciągle przeciw temu projektowi dowodzenia, z jakiemi występowała w okólniku do swoich ajentów zagranicznych. Chce ona Księztwom pozostawić w całéj rozciągłości samoistność administracyjną, ale co do samoistności politycznéj i stosunków kraju do innych mocarstw, uważa to jako prerogatywę dworu lennego.

Z przyjęcia téj zasady wypada naturalnie następstwo niekompetencji dywanu do oświadczenia się co do konstytucji politycznéj, mającéj być nadaną tym Księztwom, która to kwestja wyłącznie zależyć ma od mocarstw, które podpisały traktat paryzki. Zdania ludów Mołdawji i Wołoszczyzny mają tylko objawić się w przedmiocie reorganizacji wewnętrznéj kraju i reform administracyjnych, jakie uważać będą potrzebnemi. Zdaje się, że w opinji niektórych członków komisji objawia się już niejaki zwrot. Ambasada angielska oświadcza się na stronę Porty przeciw połączeniu Księztw, chociaż delegowany angielski p. Bulwer nie objawił jeszcze urzędownie swego zdania. Tak rzeczy stoją w téj chwili, nie można więc dotąd wyciągnąć żadnego światła z pomięszania sprzecznych opinji i interesów w przedmiocie ostatecznego rozwiązania. Komisja odbywa dotąd swoje przygotowawcze prace i ani słychać jeszcze o jéj wyjeździe do Księztw.

Obok kwestji Księztw, sama tylko kwestja finansów zajmuje uwagę gabinetu. Kłopoty skarbu z każdym dniem się powiększają i narady odbywane bez przerwy u Porty, nie zrodziły jeszcze żadnego środka, zdolnego usunąć ten stan rzeczy. Ajent domu Rotschild pożyczył znów 5 milj. franków ministerstwu wojny, niedawno niewiele mniéj pożyczył dyrekcji artylerji. Ale te pożyczki są to tylko półśrodki na zaradzenie chwilowe, a złe pozostaje zawsze. W téj chwili zajmują się u Porty utworzeniem nowych podatków, ale dotąd nie wiedzą na jakie przedmioty je nałożyć.

Wysoka Porta zakomunikowała kancelarjom misji zagranicznych memorandum, w przedmiocie spisu ludności, mającego się odbyć w całym kraju. W spisie tym objęci będą wszyscy cudzoziemcy znajdujący się w Turcji. (*Indep. Belge.*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Piszą z Jassy do *Preus. Corresp.* dnia 20go września:

Od dawna już zajmowano się tu kwestją jaka lista cywilna ma być wyznaczona kajmakanowi; obecnie kwestja ta rozstrzygniętą została postanowieniem powziętem w Konstantynopolu. Kajmakan ma otrzymać taką samą listę cywilną jak panujący hospodar, to jest 60,000 dukatów rocznie. Ostatnia poczta z Konstantynopola z dnia 14 b. m. przywiozła dekret w tym przedmiocie.

Ze strony księcia Ghika, niejaki Danicz został wyznaczony na mołdawskiego członka komisji między-narodowéj żeglugi na rzekach i morzu. Został on i obecnie przez kajmakana na téj posadzie zatwierdzony i ma wkrótce wyjechać do Wiednia aby tam przyłączyć się do innych członków téj komisji.

Cesarsko-Rossyjski konsulat w Jassach jest obsadzony. Pan Popow przybył tu w dniu 17tym b. m. jako Cesarsko-Rossyjski ajent konsularny dla objęcia interesów konsulatu.

Niedawno wykonano próbę żeglugi na Serecie za pomocą płytkich statków, które za pomocą płótna zrobionego nieprzesiąkliwem przez użycie kauczuku i wernixu, urządzone są do brania ładunków zboża. Próba ta powiodła się. Wynalazca tych statków niejaki pan Jakowako, otrzymał na nie patent od księcia Ghika na lat 17. Otrzymał on i w Austrji wyłączny przywiléj używania takich statków i zapewnie z polecenia rządu austrjackiego zajmuje się obecnie wprowadzeniem swoich statków na rzece Marosz. (*Pr. St. Anz.*)

Bukarest 18 Września. Trzy ważne punkta terytorjum wołoskiego zajęte znowu zostały przez wojsko ottomańskie, niezawisle od okupacji austrjackiéj. Kalafat otrzymał garnizon 1,400 ludzi, Krajowa 1,000, a Giurgewo 2,500, razem 4,900. Intendentura wojskowa turecka zażądała od władzy kajmakana zapasów żywności, drzewa i paszy na ośm dni, po upływie których sama będzie starała się o dalsze dostarczanie wojsku wszelkich potrzeb. Zażądała także zbudowania stajni i szop.

Zapewniają, że w trzech wymienionych punktach, Turcy gotują się naprawić wszelkie uszkodzenia fortyfikacji, a ile potrzeba zbudować nowe.

Władze wojskowe austrjackie chciały także ze swojéj strony ponowić kontrakty o dostawę wszelkich potrzeb dla wojska okupacyjnego na ośm miesięcy, z warunkiem, którego liweranci nie chcą przyjąć, że tylko na dziesięć dni przed oddaleniem się wojska, mają być zawiadomieni o rozwiązaniu kontraktów. Żaden liwerant na ten warunek nie przystał. Wszystkie kwatery wojskowe w koszarach i domach prywatnych, tudzież stajnie mają być w razie przedłużenia okupacji ponaprawiane kosztem komisji kwaterniczéj. Milicja woloska zostanie oddaloną z Bukarestu aby zrobić miejsce dla wojska obcego.

Tak więc w oczekiwaniu zgromadzenia się komisji europejskiéj w Bukareście, stan materjalny księztw bynajmniéj się nie polepsza, przypuszczają nawet, że komisarze pozostaną w Konstantynopolu, z powodu téj podwójnéj okupacji księztw.

Optymiści utrzymują, że nowo przybyłe wojsko ma zastąpić garnizony austrjackie zabierające się do odejścia i że wszystko będzie jak najlepiéj.

Turcja jednem słowem występuje jakby panowała najzupełniéj w księztwach i kajmakanom nie łatwo przyjdzie spełnić wszystkie jéj życzenia.

(*Indépendance Belge*).

W Ł O C H Y.

Rzym 26 Września. Cesarz Napoleon w dowód wdzięczności za reprezentację Papieża przy chrzcie jego syna, przesłał w podarunku Jego Swiętobliwości kosztowną porcelanową chrzcielnicę z Sèvres i nadzwyczajnie piękny kobierzec z fabryki Gobelinów. (*Pr. St. Anz.*)

— Kilka dni temu dwóch wysłańców cesarza birmanów, misjonarz Albona i jeden młody birman w swoim narodowym stroju, przyjęci byli na posłuchaniu u Papieża i wręczyli mu w imieniu swego pogańskiego monarchy, wielki kielich massyw złoty, krzyż ozdobiony drogiemi kamieniami, łańcuch złoty i pierścień ze wspaniałym szafirem. Zarazem złożyli mu od katolików birmańskich kosztowny pierścień z rubinami i list którego dosłowne tłomaczenie tak brzmi:

»Katolicy państwa birmańskiego przypominają sobie i oceniają sercem pokorném i skruszonem nieskończone łaski jakie otrzymywali nieustannie we dnie i w nocy od Boga Ojca, Syna i Ducha Swiętego, przejęci głębokiem uszanowaniem, rzucają się do nóg Waszéj Swiętobliwości i proszą o łaskawe przyjęcie niniejszéj posyłki.

Teraźniejszy Cesarz birmanów, największy, najświatlejszy, najuprzejmiejszy, najłaskawszy zewszystkich monarchów który dotąd panowali w tym kraju, na żądanie Waszéj Swiętobliwości, która jest prawdziwym korzeniem religji katolickiéj, skałą niewzruszoną na któréj zbudowane jest słowo Boże, kościół wyprawił w poselstwie do Rzymu do namiestnika Jezusa Chrystusa, Wszechmogącego ojca wszystkich katolików znajdujących się po wszystkich krajach świata, aby dać dowód swego szacunku czci i uwielbienia, wielebnego ojca Pawła Albona, z darami które mu polecił złożyć u stóp Waszéj Swiętości.

W téj sposobności katolicy cesarstwa birmańskiego aby jeszcze więcéj zjednać sobie przychylność Waszéj Swiętobliwości, pragnęliby gorąco ofiarować dar godny namiestnika Jezusa Chrystusa; ale ponieważ jesteśmy biedni, a pomimo naszego niedostatku, chcemy koniecznie złożyć cokolwiek u nóg Waszéj Swiętobliwości, zrobiliśmy przeto składkę, żeby kupić pierścień rubinowy i powierzyliśmy go naszemu bratu Piotrowi Pezzo, naszemu nauczycielowi i katechiście, aby udając się z ojcem Albona, mógł złożyć Waszéj Swiętobliwości w imieniu katolików cesarstwa birmańskiego nasze najpokorniejsze hołdy i błagać dla nas o najobfitsze błogosławieństwo Waszéj Swiętobliwości namiestnika Jezusa Chrystusa Wszechmogącego.

Pisano w mieście cesarskiém Amarapura (mieście nieśmiertelności) 7 dnia miesiąca (księżyca) Naioun 1218.

Turyn 26 Września. Czytamy w *Gazetta del Popolo:* Podpisy w Lombardji na sprawienie dział dla Alexandrji, postępują najpomyślniéj. Doktór G. Lauza minister oświecenia publicznego, podpisał na 200 lirów. (*Journal des Debats*).

ULEPSZENIE SRODKOW TRANSPORTOWYCH *w Londynie.* (*)

Wpływ kolei i paropływów na ruch handlu. Dawne drogi komunikacyjne w Anglji. Za pomocą pary dziś nietylko ryby, ale nawet mleko dostawiane jest świeżo do Londynu z najodleglejszych okolic. Ile zyskuje bydło nieidąc na targ piechotą. Upadek niektórych gałęzi przemysłu. Jak uwiecznić ich pamięć. Dawny targ na bydło w Falkirk w Szkocji i jego przeszłość.

W wyżywieniu tak olbrzymiego miasta jak Londyn, tego morza domów, w których półtrzecia miljona dusz zamieszkuje, niezmiernie ważną rolę odgrywać muszą środki transportowe. Zaprowadzenie kolei żelaznych i upowszechnienie żeglugi parowéj, niezmierną zrządziło zmianę w stosunkach handlu żywności, jak i we wszystkich innych. Nie można zaprzeczyć, że jeszcze pod temi dwoma, tak bogatemi w błogie skutki wynalazkami, Anglja przewyższała prawie wszystkie kraje Europy dobrocią i mnogością swoich środków komunikacyjnych. W saméj Anglji i Walji było już wówczas 2,400 mil angielskich dróg pocztowych, prócz tego 104,000 mil podrzędnych traktów i 2,800 mil kanałów. Sławny statystyk Porter wyrachował, że w połowie pierwszych trzydziestu lat teraźniejszego wieku, angielskie pocztowe dyliżanse bywały w stanie w ciągu roku z 600 miljonów ludzi każdego o milę przewieść i rzeczywiście trzy piąte części téj massy drogi odbyły. Ale to wszystko było tylko niedokładnym początkiem w porównaniu z rozciągłością i ogromem ruchu, jaki wynikł z urządzenia 8,000 mil kolei i niezliczonéj liczby paropływów.

Zwracamy tu uwagę na tę tylko część tego ruchu, która ma związek z zaopatrzeniem Londynu w artykuły żywności, ale i w tym pojedynczym zakresie skutki te są niezmierne, tak pod względem rozciągłości jak i rozmaitości.

Nieodpowiedzielibyśmy wielkości przedmiotu, gdybyśmy skutki polepszenia w drogach i środkach komunikacyjnych, chcieli objąć w tem pospolitem zdaniu: *Czas to pieniądz.* Prawda, że w handlu żywnością, wiele stało się możebnem przez szybkość transportu, o czem dawniéj nie można było ani pomyślić, ale zysk na czasie nie jest jedyną przyczyną zaszłych zmian. Dogodność transportu, taniość, pewność przybycia na miejsce w naznaczonym czasie, są tu także nader ważnemi czynnikami. Nie można naprzykład zaprzeczyć, że przez szybkość żeglugi parowéj i kolei żelaznych, dowóz ryb zupełnie uległ zmianie i niesłychanie powiększył się w Londynie, teraz bowiem nietylko z pobliższych wód, ale nawet ze Szkocji, ryby w tak niezmiernéj ilości wysyłane są do Londynu, że na wielkich kolejach przez całą noc idą osobne pociągi z transportem samych ryb, a wkrótce nawet od zachodnich brzegów Irlandji, w poprzek przez wyspę kanałem św. Jerzego, a daléj koleją żelazną przychodzić będą świeżo do Londynu. Toż samo zaszło w handlu mięsa z najodleglejszych hrabstw, dowozem owoców z stałego lądu, z wysp morza śródziemnego, nawet z Indji zachodnich, toż z handlem jaj z Irlandji i Francji, toż nakoniec z handlem mleka, które obecnie z niezmiernych odległości do Londynu przysyłane bywa, a w skutku czego wszystkie te przedmioty stały się lepszemi, i znacznie tańszemi. Ale do tych pierwotnych przyczyn należy jeszcze doliczyć zmniejszenie użycia siły rąk przez użycie pary i znaczne powiększenie bezpieczeństwa przedsiębierców. Podczas gdy dawniéj wszelkie bydło na rzeź musiało być pieszo do Londynu przypędzane, a przy tem każdy wół tracił po 20 funtów, każda owca 8, a świnia 10 funtów wagi po ujściu 100 mil angielskich drogi, dziś daleko większa połowa konsumowanego w Londynie bydła przychodzi bez żadnego uszkodzenia swojéj wartości koleją żelazną i już w roku 1853 przeszło 1,200,000 sztuk przyszło tą drogą, a resztą prawie wszystko statkami parowemi.

Nie można przeczyć, że przez ten nowy sposób transportu, niejedno dawniéj kwitnące zarobkowanie, zupełnie upadło, niejedno nawyknienie stało się nadal niepodobnem, niejedne charakteryczne rysy w kraju zatarły się. Ale ponieważ korzyści z jednéj strony dla rolników, z drugiéj dla konsumentów, są niezmierne, możemy się przeto pocieszyć i dawniejsze okoliczności, które tego są godne, zostawić historji, albo przynajmniéj historycznym romansom.

I tak naprzykład między innemi, targ na bydło w Falkirk, jedna z największych osobliwości w Szkocji, powoli musi zupełnie ustać i jest to w swoim rodzaju szkodą. Nic jednak nie przeszkadza nam zanotować w pamięci jak i co tu bywało. Wiemy choćby tylko z romansów Walter-Skotta, że bydło zakupywane w Szkocji, ztąd przez pół dzikich górali zaganiane na upas do środkowéj Anglji, ztamtąd znowu do Londynu było odprowadzane, tak, że odbywało około 500 mil i zysk z niego dzielił się przynajmniéj między dwóch ludzi z stanu hodującego bydło, dwóch handlarzy i dwóch poganiaczy. Jedna część tego systemu pozostanie na zawsze, ponieważ tuczenie bydła szkockiego jest naturalnem zatrudnieniem angielskiego rolnika, ale sposób ogólnego prowadzenia tego interesu zmienił się znacznie i Falkirk Tryst co rok mniéj będzie odpowiedniem swojéj dawnéj glorji. Dawniéj bywały tu w każdym miesiącu trzy dni jarmarku, pierwszy na owce, drugi na bydło rogate, trzeci na wypróżnienie targu z niesprzedanych na dwóch poprzednich resztek. W październiku jarmarki te były najznaczniejsze. W pierwszym dniu przybywały owce, trzoda za trzodą, każda mniéj więcéj po 1,000 sztuk. Niektóre z nich przez pięć tygodni były w drodze z po za gór szkockich. Często zebrało się 100,000 owiec razem, w rękach hodowników lub handlarzy. Kupcami byli albo handlarze z południa, albo rolnicy, którzy kupowali owce, aby je wypaść i znowu odprzedać. Przymioty rozmaitych trzód tak dobrze były znane, że targowanie prawie nie miało wcale miejsca i po 500 do 1,000 sztuk owiec przechodziło jednym targiem z ręki do ręki. Cała niezmierna masa owiec bywała przez jeden dzień przedaną i odesłaną daléj, bo na drugi dzień przybywało na targ bydło. Rogacizna przybywała tu z całéj północnéj połowy Szkocji. Było to po największéj części drobne, niepozorne, czarne bydełko, ale i to prędko się przedawało. Urządzenie środków przedaży, było tu godne uwagi. Wiele z pomiędzy znaczniejszych domów bankowych szkockich, miało na targu swoje namioty albo szopy. Ponieważ zaś każdy porządny człowiek w Szkocji ma stosunki z jakim domem bankowym, przeto kupujący przynosili papiery kredytowe i gdy kupno zostało przybite, kupujący udawał się do jakiego namiotu bankierskiego i brał ztamtąd assygnację, które w krótkim czasie przechodziły do innych namiotów.

(*) Zobacz Nr. 131.

LISTY A. TYSZYŃSKIEGO.

O PISMIENNICTWIE BIEŻĄCEM.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Kroniki 172.)

Na str. 262 (w oddziale filozofja *ducha ludzkiego*), dotykając teorji *woli*, aut. mówi:

„Duch (ludzki) mając w sobie zawarte ogniwa wszystkie, nie ma żadnéj przeszkody w rozwoju swoim, on jest niezawisły zupełnie od potęg zezewnętrznych, rozwój, jego własny zależy *tylko od niego*, od własnéj jego potęgi duchowéj."

Autor tu dotyka, widzimy, téj sławnéj kwestji, która od czasów Pelagjusza, we wszystkich prawie wiekach dzieliła i dzieli nauczycieli chrześcjańskich co do natury woli i poszedł za niekatolickim wykładem. Katolickiém uznaniem jest: iż wola ducha ludzkiego, jest zawisłą od woli wyższéj (łaski), że zatem nie jest „tylko od siebie zależną." Dodajmy, iż samo określenie przez autora woli, iż „jest to zamienianie podmiotu w przedmiot," jest już omyłką; wola ludzka ma bowiem niekiedy za swój cel i wypadek swój tylko podmiot, jako: myśli, uczucia i t. p. Fałszywym też równie jest podawany przez autora środek zamienienia złéj woli raczéj na dobrą.

Uznając autor według swych teorji to dobrem w naszéj woli co jest z *ducha*, a to złém, co jest skutkiem materji, *przypadkowości*, tak uczy:

„Przypadkowość wtedy się zniesie, gdy człowiek pozna, iż w duchu jego na dnie téj treści, tkwi pierwiastek wiekuisty;" (czyż łaski, a nawet woli naszéj dobréj, bytność albo niebytność, zawisły od naszego poznania?)

Z tém pojęciem o złém, materji i woli, łączy się téż właśnie i teorja autora, przypadkowości, wzięta ze wzoru. W naturze są jednak zjawiska i rzeczy harmonijne, szykowne, inne psujące harmonją, — pierwsze według nauki systematu są dziełem rozwoju ducha, drugie przypadku, pierwsze są prawdą w sobie, a drugie fałszem.

Na str. np. 197 aut. mówi:

„Wiemy, iż obok idei będącéj dnem wszech rzeczy, panuje również w świecie zmysłowym przypadkowość."

Na stron. 220:

„Ale dla osiągnienia tego celu (poznania myśli bezwględnéj tkwiącéj w naturze), potrzeba przedewszystkiem, aby przedmioty rzeczywiste uwolnione przez nas zostały od tylu przypadkowych zjawisk, które je osłoniły, bo wtedy jedynie ujrzy-

my w nich ową myśl prawdziwą, — lecz do tego powtóre potrzeba, abyśmy zarówno z drugiéj strony i naszą myśl zwyczajną uważali za zjawisko, abyśmy ją tedy uwolnili od tego co jest w nas przypadkowem, abyśmy wyzwolili tę myśl naszą od potęg, które jéj wiekuistość przyćmiły.“

Te przypadki są to oczywiście, według nauki systematu, złość wszelka i jéj skutki w naturze, zewnątrz i wewnątrz: lecz nie jest to bynajmniéj objaśniać naturę i układ rzeczy: połowę w nich faktów i zjawisk kłaść za przypadek. Nie rozumiemy, co do nas, jak można uznawać harmonję w stworzeniu i zarazem wierzyć w przypadki?

Autor mówi:

„Przysłowie, jakoby z drobnych przyczyn rodziły się wielkie skutki nie ma ściśléj prawdy za sobą“ (302.) ma przecież i najściślejszą, jak to już w samém następstwie materjalnych faktów daje się widzieć. Lecz aby dojść tych przyczyn, zrozumieć ten łańcuch, potrzeba nie to wszystko co ciemnem jest dla nas brać za przypadek, lecz stanąć na stanowisku pojęcia, dla którego nasze wielkie jest drobnem, a drobne jest wielkiem, które nie zna miar i wag naszych, dla którego zalewie nie jedno jest okres dziejów jak i włos z głowy. Sam autor oczywiście tegoż jest zdania i tylko, czyli to dla systemu i wzoru, czyli niemożności w inny sposób rozjaśnień, trzyma się swéj teorji.

Autor mówi np.

„Każde jestestwo obok cech właściwych jego istocie, będzie miało na sobie cechy przypadkowe, jako piętno swojéj zawisłości.“ 20. Skutek takiéj nie innéj zawisłości, jest oczywiście jakiémś następstwem loicznem, a nie dziełem przypadku.

Autor nieraz i pięknie naucza o nieśmiertelności pojedynczéj duszy człowieka, wszakże sam system jego biorąc loicznie i ściśle przeciwi się téj nauce.

Autor po wielekroć to powtarza i rozjaśnia, iż celem ducha, zadaniem całéj filozofji jest „zrównać podmiot z przedmiotem,“ t. j. wcielić przedmiot (naturę) przez jéj poznania w istotę ducha. Na takim celu opiera też autor główny dowód nieśmiertelności.

„Dusza —mówi np.— która daje pojedynczość (zwierzęca), jest już bliższém (od niższych istot) połączeniem podmiotu i przedmiotu, ale jeszcze zbyt zależnem od ciała, dusza taka bez ciała zamienia się w nic; dopiero kiedy się przejmie przedmiotem i *wcieli go w treść swoją*, istnieć może nawet po oddzieleniu się od ciała.“

Lecz oto autor, jak widzieliśmy wyżéj, naucza: iż do celu takiego, to jest połączenia podmiotu z przedmiotem możemy się tylko zbliżać, ale nie osiągniemy go nigdy; dusze ludzkie zbliżają się więc tylko do nieśmiertelności, według tego systemu ale dotąd nie osiągnęły jéj jeszcze.

Na str. 268 autor mówi:

„Gdy umiejętność zmierzy przestrzenie niebieskie i nauczy się kołowrotów gwiazd, już prawa napisane gwiazdami temi na niebie, już te gorejące światy same, ich wiry i ruchy, stają się dziedzictwem myśli człowieka, są jego dorobkiem; już w głębiny ducha przeniesione, kołują w nich wiekuistym tanem, i świecą i błyszczą wedle przykazania Bożego. Tak człowiek podbija dla siebie naturę całą, zdobywa w niéj zjawiska jéj, zdobywa w niéj te światy dla siebie i przenosi je jako nabytek drogi w dzielnice swojéj istoty. Dopiero duch ludzki wzmożony w sobie całą treścią natury, odrodziwszy w sobie wszystkie one stworzenia i odbudowawszy świat materjalny w myśli swojéj, obchodzić będzie uroczyste święto *swoich urodzin*.“ — dopiero wtedy — dotąd więc, według systemu, duch ludzki nietylko nie jest i nie był nieśmiertelnym, ale nawet — jeszcze *nie istnieje*.

O szarańczy na Ukrainie.

Wiosnę tego roku mieliśmy, jak bardzo rzadko zdarza się na Ukrainie. W stosownéj porze przeszło kilka obfitych deszczów, które tu stokrotnie zastępują wszelki wysiłek pracy i nawozów. Poezja więc ukraińskiéj wiosny całym blaskiem zajaśniała, stepy okryły się obfitą paszą dla bydła, a łany plennemi urodzajami. Po roku dosyć nieurodzajnym ożyły nadzieje rolnika i ubogiego, a żądania właścicieli zdawały się wypełniać nadzieją przyszłéj obfitości. Ale wszystkiemu jest pewien zakres, wszędy bywa zawód i złudzenie. Gdzie wielka siła płodna, tam wielkie idzie zniszczenie; natura lubi równowagę. Obszerne plantacje burakowe, namnożyły właściwych sobie żuków i mszyc, które corocznie je niszczą, lub rozwój ich utrudzają. Prócz tego zjawiona przeszłego roku gąsiennica, idąc ogromnemi ławami, w wielu miejscach całe lasy i znaczne łany buraków zniszczyła. Tego roku, jak zwykle, prawie wszędzie powtórne robiono nasiewy buraków, a w jednym majątku zebrano trzy miljony żuków, za co dzieciom zapłacono 900 rs. Na zboża napadają innego rodzaju żuczki i ślimaki, mianowicie na przyległe ugorom, lub odłogiem leżącym stepom, które znaczne robią szkody, wypijając kłosy. Ale wszystko to jest niczém, w porównaniu z szarańczą. Drugi to już raz szarańcza pojawia się w téj okolicy, w przeciągu lat niespełna dziesiątka. Pierwszy raz naleciała w jesieni 1848 r. i zakopała nasiona, ale zima bezśniegu, odwilże, słoty i błota wiosenne, zniszczyły ją na miejscu. W okolicach tylko suchych i piaszczystych, wylęgła się w małéj ilości, którą zaraz zniszczono. Przeszłéj znowu jesieni naleciała massami z południa przez Kaukaz i Taurydę. także zakopała się na zimę, wprzód poczyniwszy rozliczne szkody w oziminach, które w wielu miejscach przerzedziła, w innych do szczętu wygryzła, zostawując nagą zupełnie ziemię, do czego też sprzyjała jéj długa, ciepła i nadzwyczaj sucha jesień, bo roślina zniszczona do korzenia, nie miała nowych sił do wzrostu. Szkody te jednak, jakkolwiek znaczne, nie groziły jeszcze klęską; dotknęły one częściowo, bo zdawało się, iż przodowe tylko naleciały jéj oddziały, wstrzymując się cięższemi massami na pogranicznych stepach Chersońskich. Ile zdarzyło się zauważyć, przez szczególny jakiś przypadek, najdotkliwiéj poszkodziła posiewom włościan, którzy na tém najwięcéj tracą. Z tém wszystkiém, nadzieja pomyślniejszéj wiosny, któraby pozwoliła by zniszczone oziminy zastąpić jarzyną, nie czyniła wielkiéj, powszechnéj obawy. Na nieszczęście, przysługa, jaką uczyniła natura w poprzednim nalocie szarańczy, była tym razem zdradliwą, a utrzymując wszystkich w bezczynném oczekiwaniu, stała się tém bardziéj szkodliwą. Ta szarańcza zużywała spokojnie pozostałe na polu resztki prosa i hreczki, przerzedzała posiewy, a nie dbając o nią wcale, mieszkańcy cieszyli się, że przynajmniéj psy i świnie wytuczą.— Tymczasem śnieżna, głęboka zima, sucha i ciepła pierwsza wiosna, dozwoliła wylęgnąć się w zupełności całkowitym massom. Przerzedzone lekkie jesienne oddziały, zamieniły się na wiosnę w bite, zgęszczone już kolumny piesze, które zaległy większą połowę powiatu Czehryńskiego, połowę Zwinogrodzkiego, część Czerkaskiego, a nawet Kaniowskiego, to jest prawie całą południowo-wschodnią część Ukrainy, nie licząc w to Chersońszczyzny i całéj zresztą Słobody Ukraińskiéj, od Tauryda do Charkowa, gdzie jeszcze słabe pozostały jéj rezerwy. W miejscach zasiedlonych, znaczna jéj ilość została wyniszczoną na wiosnę w jajach przy obrabianiu pól, ale na tłokach (ugorach), w pozycjach stepowych, w nietykanych mianowicie stepach Chersońskich, wylęgła się w całości. Baczniejsi, czynnem i wczesnem wzięciem się, potrafili stopniami u siebie ją zniszczyć lub umniejszyć, ale niedbałość lub nieuctwo drugich, swobodne dało jéj pole. Bo byli i tacy, którzy ukazywanéj nawet na dłoni, nie chcieli wierzyć w swojém zaślepieniu, ażeby się mogła jeszcze wylęgnąć i utrzymać „w naszym klimacie.“ Słuszna, że gdy ma kogo uderzyć nieszczęście, wprzód ofiarę pozbawia przytomności. Cząstkowe tedy zaledwo usiłowania niektórych właścicieli, z samych początków wiosny niszczyły ją przeradlaniem miejsc, lub wybijaniem sapami stromych jarów, gdzie były złożone nasiona; następnie paleniem słomą, tratowaniem, lub zakopywaniem w rowy, gdy poczynała się wylęgać. Ale cząstkowe usiłowania, najczęściéj paraliżowane pedanckiem mędrkowaniem, lub szyderczym śmiechem sąsiadów, nie wiele mogły znaczyć, w obec powszechniejszéj niedbałości i w obec mass, które czarodziejskim sposobem stokrotnie zdawały się wydobywać z ziemi, na miejscach gdzie nawet były niszczone. To jednych zniechęcało, drugich wyczerpywało z sił, a w ludzie utwierdzało przekonanie, że wytępianie jéj, jako plagi bożéj, jest daremnem tylko świętokradztwem, które większą ściąga karę. Brano się więc opieszale i niechętnie. Tymczasem około 20 maja, wszystka już wydobyła się z ziemi, z razu pokrywając przestrzeń ciemno-brunatnym owadem, wątłym jeszcze i przytrzymującym się miejsca, ale w miarę szybko wzrastających sił, wkrótce poczęły przybywać nowe wcześniejsze już massy wylęgłe w Chersońszczyźnie. Dopiero wtenczas, gdy kilka już wsi padło ofiarą, gdy zaradzić złemu było trudno, poznano powszechne niebezpieczeństwo; wszakże nie spieszono do wspólnego ratunku. — Kiedy jedni mocniejsi, z większemi zasobami, mocują się i odbijają do czasu, drudzy słabsi i nie wsparci, od razu padają ofiarą — inni tymczasem, trzymając się w oburzającéj obojętności, mażą sobie gliną chaty, okopują kartofle, pielą buraki, gromadzą siano, spokojnie własne przybierają roboty, których odłożenie czasowi, lub zupełne nawet zaniedbanie nie stanowiłoby jeszcze różnicy. „Niechaj-no jak do mnie przyjdzie, to u *mene moch i trawa polize*, a tymczasem mnie potrzeba robić sobie.“ Biada z obywatelami, którzy mazanie chaty, lub osypywanie kartofli przenoszą nad zaradzenie ogólnéj klęsce! Nie masz dla nich przyczyn pobudzających, bo na każdy głos zacniejszy powiadają: „a, bo pan filantrop, pan dla dobra ludzkości pracujesz, a ja mam dzieci...“ i śmieją się na całą gębę, radzi ustom, że gadają. Inni znów odwracają oczy, i jako prawowierni muzułmanie, z założonemi rękoma, spokojnie spoglądają, gdy owad niszczy całe łany własnéj ich Ukraińskiéj, złocistéj pszenicy. Są wreszcie tacy, którzy zanoszą modły, stanowią posty, dają na msze i modlitwy, i w bezczynnym stanie, a w duchu nibyto chrześcijańskiéj pobożności, wyczekują, ażali nie minie ich klęska, ażali Bóg miłosierny nie odwróci dopuszczenia od ich poświęconych zagonów i niechaj sobie dotknie sąsiada, lub sąsiedniego ludu, który może mniéj zasługuje na politowanie, którego cierpienie mniéj warte. „Ego ipse, et omnia nihil est.“ Wielu nakoniec, najwięcéj może takich, którzy otwarcie wykrzykując: „bierz djabli chléb, mnie aby buraki były!“ bluźnią rozumowi i sumieniu. (*d. c. n.*)

— Numer 2gi tomu XXIX Roczników gospodarstwa krajowego wyszedł z druku i zawiera: Rozprawy, opisy i rozbiory: Opis statystyczno-gospodarski dóbr Karwosieki w powiecie Lipnowskim położonych, przez Franciszka Koperczyńskiego. Wystawa rolnicza powszechna w 1856 roku w Paryżu. O regulacji gruntów w Galicji. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate, przez C. J. Eisbein. — Rozmaitości i korrespondencje: O przemyśle i handlu, przez Wł. G. Cośkolwiek o kredycie, przez tegoż. Wiadomości handlowe, przez H. T.

— Księgarnia i skład nut muzycznych Ignacego Klukowskiego w Warszawie przy ulicy Miodowéj nr 497 otrzymała następujące nowości literackie: Tomasza a Kempis pisma rózne zawierające 1) O karności klasztornéj, 2) Cwiczenia duchowne: 3) O prawdziwéj skrusze serca; 4) O prawdzie, cena kop. 45. Izajego Tegnera Fritjofowa Saga przekład Ludwika Jagielskiego cena rs. 2 kop. 40. Niemcy i Szwajcarja przez Włodzimierza Budzyńskiego 2 tomy rs. 1 kop. 65 Kłosy z rodzinnéj niwy zebrane przez Adama Pługa rs. 1 kop. 5.

— Dzieło wydane nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu pod tytułem: Izajego Teguera Fritjofowa Saga. Przekład Ludwika Jagielskiego, w jednym tomie na pięknym papierze. Można nabyć w księgarni S. H. Merzbacha przy ulicy Miodowéj. Cena rs. 2 kop. 25.

— Nakładem księgarni A. Nowoleckiego księgarza przy ulicy Krakowskie-Przedmieście wprost kolumy Zygmuta nr 457, wyszła powieść oryginalnie napisana przez p. Walerją Morzkowską pod tytułem *Nowy Gladjator*. Wyjątki z téj powieści zamieszczone były w fejletonie Gazety Warszawskiéj, i pochlebnego doznała przyjęcia przez czytającą publiczność. Cena tego dziełka rs. 1, jak również J. Chęcińskiego powiastka ludowa p. t. *Anioł i Czart* Cena kop. 75. Sprzedają się u wydawcy i we wszystkich księgarniach warszawskich, na prowincji, w cesarstwie i za granicą.

TEATR WIELKI. Jutro: *Wenus i Adonis.—Fioryna.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Zięć pana Pairier.—Wieśniak i aktorka.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Września (4 Października) 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.